„Poezja prowadzi od znanego ku nieznanemu”

- Georges Bataille -

Dziś przedstawiamy Państwu kolejne wiersze Lucyny Krzan

O ZDROWIU

Wraz z życiem w darze otrzymałem zdrowie

Od mego Zbawcy, z udziałem człowieka

O zdrowiu wiadomo można mówić wiele,

Opowiem ci o nim, jeśli chcesz posłuchać.

Przez analizę lat mych już przeżytych,

Bywało różnie, jakby na nie spojrzeć.

W pierwszych latach życia kochani rodzice

Niańczyli z czułością mnie i moje zdrowie.

Ale gdym się w świat, hen do ludzi wyrwał

To jak młode ciele puszczone z zagrody,

Jak ptak co nie zna siły swoich skrzydeł.

W wichurze bez czapki, a w mróz bez szalika,

W deszczu strumieniach z braku parasola -

Przemoknięty nie raz do ostatniej nitki.

Dieta pod psem była, mało się sypiało,

Zyt wiele się piło, ciężko harowało.

Dymem papierosów wędziłem me płuca,

Alem się otrząsnął gdym na zdrowiu upadł.

Poznałem lekarzy i miłe doktorki,

W,,AA,, spotykam przyjaciół w każdy wtorek piątek,

Znów mam radość z życia i zdrowy rozsądek.

Wiwat, wiwat ! Na zdrowie, na zdrowie !

Miłe panie i panowie,

Toasty wznośmy radośnie, szczerze,

Napełniając szklanki zamiast wódki –sokiem lub mlekiem

Zapewniam, każdy z was dla przyjaciół -

Na zawsze zostanie rozsądnym człowiekiem.

Każdego poranka ciało moje ćwiczę,

Wiele zdrowia państwu i sobie też życzę.

Tylko moje, MOJE ZDROWIE

Dziś uważnie mnie posłuchaj co ci powiem,

Moje zdrowie, moje zdrowie ,

W rytmie rapu mój ty brachu i kolego:

Jesteś Alfą i Omegą choć Anioły też mnie strzegą,

Te najlepsze i troskliwe, ale o nich wybacz tyle -.

Już od pierwszych chwil poczęcia dane było mi do wzięcia

Moje zdrowie, moje zdrowie, ,

moje i na mą wyłączność, więc cię oswoiłem,

Z tobą spałem, śniłem, żyłem

Kiedy cię zlekceważyłem, nie słuchając rad mej matki,

Tak bywało, często było:

Moje ciało jak pochodnia ,

A na plecach szklane bańki,

I zimnica - zimne ciarki.

Lekarz w kitlu się przechadzał i nade mną tak powiadał:

-W młodym ciele – młode ciele.

Gdybyś rad swej matki słuchał,

Nosił czapkę, ciepłe majtki,

Byłbyś zdrów jak ryba w wodzie.

Twoja matka jest krawcową,

Ludziom szyje to i owo.

Dla ciepła i ochrony

szyłaby ci kalesony.

To nie żadna jest podpucha,

Nie śmiej się – doktora słuchaj,

Młodość bywa durna, chmurna i uparta,

Ale to jest twoja karta, twoje zdrowie i twój wybór.

Jesteś jeszcze w sile wieku,

No, to szanuj się człowieku-.

Moje zdrowie, moje zdrowie, teraz się uderzę w piersi,

Wiem, są ode mnie ludzie lepsi,

I ja teraz życie zmienię i poważnie cię docenię,

Troszczyć, chronić i dbać będę.

Moje zdrowie, moje zdrowie,

Rączka w rączkę, nóżka w nóżkę, ramię w ramię,

Obietnicy mej nie złamię.

Z tobą tylko, moje zdrowie,

Każdą drogą, ścieżką życia mego przebrnę

I do kresu dni poprawny żywot spędzę

–Tylko moje, moje zdrowie, moje zdrowie.

cz. I BABCIA jest dobra na wszystko,

A najbardziej, wtedy gdy śpi..

Bo gdy była ze mną sama

Tak mi stale dyktowała:

-Przynieś, podaj, przesuń, odkręć,

zakręć, otwórz, nabierz, odnieś,

Podaj, sprawdź, dolej, zajrzyj.

-Rób to szybciej, gdzie żeś była,

coś tam tak długo robiła,

ruszasz się jak mucha w smole,

nie poradzisz sobie w szkole,

nie patrz na mnie rybim wzrokiem,

ty mi już wychodzisz bokiem,

nie marz się niczym mazgaja,

z kurnika mi przynieś jaja,

a nie rozbij – całe przynieś!

- Tylko jedno żeś przyniosła?

Szkoda żeś duża urosła

dziewczę nie rób z siebie osła!-.

Gdy już tego dosyć miałam do rodziców pomykałam.

cz. II WĘDRÓWKA POLNĄDROGĄ

Dzbanek pełen zimnej wody,

Do kieszonek ładne jabłka,

Obok mnie szedł stary pies

Który zwał się śmiesznie Zwierz.

Droga w pola była prosta.

Tam akacja stara rosła, dzika róża i jabłonka

Było słychać śpiew skowronka.

Świat barwiły polne kwiaty; maki, rumian i bławaty,

Macierzanka z rozchodnikiem dla motyli dywanikiem.

W słońcu grzała grzbiet jaszczurka.

Chomik dał do norki nurka.

Pod liściem łopucha siedziała stara ropucha.

Stonoga czarna jak z puchu na dziurawcu bez ruchu.

Polny konik na koniczynie jak na trampolinie.

Po blaszkach podbiału mrówki nie chodziły pomału.

Zwierzak nie gonił zająca, wolał

Wokół mnie dreptać i pląsać.

Karmiłam go kęsami pączka.

- Ato czemu ?

-Bo był bez dżemu.

Wiatr muskał kłosy zbóż, nad drogą unosił się kurz.

Mama z tatą już mnie widzą,

Każdy krok mój odtąd śledzą.

Mama czule przytuliła, ojciec głośno cmoknął w czoło.

Wszyscy byli uśmiechnięci, było gwarno i wesoło.

Obmyli twarz chłodną wodą, jedli chętnie słodkie jabłka,

Mama w oczy mi spojrzała więcej o nic nie pytała.

-A co z babcią ?

- A o babci cicho sza!-

Awanturki pierwsza

Święta tuż, tuż – blisko.

Trzeba więc zostawić wszystko

Czas już myśleć o pisankach

Malowankach i kraszankach.

Moje kury jajka znoszą,,

Ja z radością z dzieciakami,

Przeróżnymi metodami

Tuzin jajek ozdobimy,

I w koszyku ułożymy.

Zosia – farby i pędzelek

Woskiem ładnie pisze Felek,

Antoś moczy jajka w farbie

Twierdzi że będzie najładniej

Kiedy mama farbę zdrapie

Śmiesznym, krzywym małym ostrzem

Papier, wstążki, klej nożyczki

W Rękach Zuzi oraz Jacka.

Oni zawsze robią cacka.

Koszyk barwinkiem zdobiony, stokrotkami i fiołkami

Teraz będzie przepychanka ‘

Czyja, gdzie, która pisanka.

Gdzie baranek a gdzie szpyrka.

Która babka, która szynka.

W końcu, wszystko się zmieściło

I w kościele poświęciło-

AWANTURKA druga

Stół obrusem jest nakryty-

Niczym kryształ lśniąco – biały,

Położono też nakrycia -,

Cały serwis porcelany.

Na półmiskach są wędliny- ozdobione pomidorem,

W salaterkach są sałatki- okraszone kalafiorem,

Jajka są w tatarskim sosie,

I w śmietanie jakieś śledzie.

Na wędzonce jest barszcz w wazie.

We flakonie palma, bazie.

Chleb razowy, masło, sery,

Chrzan łagodny i kawiorek.

Ana kloszu stoi babka-

O ! – Zobaczcie , jaka wielka,

Białym lukrem ozdobiona,

Wokół niej pisanki – śliczne

Kolorowy tworząc wianek.

Czy widzicie gdzie baranek?

Śmiało fika w zieleninie'

- Jest jak ulał ta rzeżucha

Pasuje mi do kożucha. pasuje mi do kożucha !,

Wturlała się tam pisanka

Robiąc oko do baranka.

- Przy babce się nie zmieściłam ,

Tutaj będę sobie kimać .

Przy pisance kucnął zając,

Za dobrą monetę mając ‘

- Dobrze wiem, że ta rzeżucha

Pasuje mi do kożucha.

- Ja mam kożuch, ty masz futro kłapouchy

I nie zjadaj mi rzeżuchy !!

Kurczę do nich dołączyło,

Na pisankę wyskoczyło.

- To jest ewidentna kpina,

Ja nie jestem twa drabina!

Nazbyt ostre masz pazorki

Zniszczysz moje piękne wzorki .

Każdy z was gra dziś chojraka

A prawda jest tu przecież taka

Że jak dorwą was dzieciaki

Potraktują jak lizaki….

Awanturka się przerwała

Bo rodzina niemal cała

Wokół stołu się zebrała.-

WIELKANOC Wokół stołu rodzina niechaj się zbierze

odmawiając wpierw, jak zawsze pacierze.

Potem, jajkiem wszyscy się zadzielimy

Dłoń każdemu podamy, życzenia złożymy.

Usiądźmy za stołem suto zastawionym

Gdzie jajek - pisanek, wędzonki bez liku

Po takim posiłku – łykniem po kielichu.

Tak dla nas wszystkich i za naszych gości

Wznośmy toasty - tak dla zdrowotności.

Biesiadując razem- wszyscy się radujmy,

Szczęśliwi, radośni

Świętujmy , świętujmy !

WESOŁEGO ALLELUJA !

,,-autor Lucyna Zawiślak Krzan

*****

WIOSNA na łące usiadła na chwilę,

Otoczyły ją w krąg motyle

Ona odpocząć jedynie tu chciała

Wszak pracy wiele już miała.

A one szeptały i wciąż powtarzały:

- Daj kwiatów, daj kwiatów nam więcej.

Więc wstała zmęczona, nieco pochylona

Unosząc powoli swe ramię …

Jej suknia zielona, haftem jest zdobiona

Rękawy z jedwabnych koronek

Warkocze ma z kwiatów plecione.

Z lewego rękawa już kwiatów gromada

Wypływa wprost na tę łąkę...
W słońca promieniach świat cały się zmienia -

Motyle się cieszą i ludzie.-